VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki**
(nr 92)
z dnia 6 grudnia 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 92)

6 grudnia 2017 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem posła **Ireneusza Rasia (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat działalności Polskiego Związku Szachowego oraz planach działalności w najbliższej przyszłości ze szczególnym uwzględnieniem popularyzacji szachów w szkołach,

– informację na temat działalności Polskiego Związku Tenisa Stołowego oraz planów działalności na przyszłość.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jan Widera** podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyk wraz ze współpracownikami, **Emilia Różycka** naczelnik Wydziału w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji Ministerstwa Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami, **Waldemar Tabola** sekretarz generalny Polskiego Związku Szachowego wraz ze współpracownikami, **Dariusz Szumacher** prezes zarządu Polskiego Związku Tenisa Stołowego wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer** i **Jakub Stefański** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Stwierdzam, że zgodnie z listą obecności, Komisja jest kworum. Stwierdzam również, wobec braku zastrzeżeń i uwag ze strony posłów, przyjęcie protokołów z poprzednich posiedzeń Komisji.

W imieniu swoim i członków Komisji witam serdecznie pana ministra Jana Widerę, podsekretarza stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Witam towarzyszących mu przedstawicieli MSiT: pana dyrektora Dariusza Buzę, panią dyrektor Annę Kuderę, pana naczelnika Marcina Brzychcę. Witam panią Emilię Różycką naczelnika Wydziału w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji Ministerstwa Edukacji Narodowej. Witam panią Joannę Skrzypczak głównego specjalistę w MEN.

Witam zaproszonych na posiedzenie przedstawicieli Polskiego Związku Tenisa Stołowego i Polskiego Związku Szachowego: pana Dariusza Szumachera prezesa zarządu PZTS, pana Sebastiana Jagiełowicza wiceprezesa zarządu PZTS, pana Stefana Dryszela dyrektora sportowego PZTS, pana Waldemara Tabołę sekretarza generalnego PZSzach, pana Michała Bartela szefa wyszkolenia PZSzach.

Przechodźmy do ustalenia porządku dziennego. W proponowanym porządku dziennym mamy, zgodnie z planem pracy Komisji, są dwa punkty. Pierwszy punkt obejmuje rozpatrzenie informacji na temat działalności Polskiego Związku Szachowego oraz planów działalności w najbliższej przyszłości, ze szczególnym uwzględnieniem popularyzacji szachów w szkołach. Przedstawiają ten punkt: minister sportu i turystyki oraz minister edukacji narodowej i oczywiście również przedstawiciele PZSzach. W punkcie drugim mamy rozpatrzyć informację na temat działalności Polskiego Związku Tenisa Stołowego oraz planów jego działalności na przyszłość. Przedstawi tę informację minister sportu i turystyki.

Czy są uwagi do proponowanego porządku dziennego? Nie słyszę uwag. Stwierdzam, że porządek dzienny został przyjęty.

Przechodzimy do rozpatrzenia pierwszego punktu. Będziemy mówili o szachach. Proszę pana ministra o zabranie głosu.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Jan Widera:

Panie Przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Zanim oddany zostanie głos panom prezesom dwóch związków sportowych przedstawię kilka informacji wstępnych. Polski Związek Szachowy powstał w 1926 r. Obecnie posiada okręgowe związki szachowe we wszystkich 16 województwach i zrzesza ok. 73 tys. aktywnych zawodników w 399 klubach. Ponadto, ok. 70 tys. dzieci uczy się grać w szachy w ramach projektu „Edukacja przez Szachy w Szkole". Cała społeczność szachowa, z uwzględnieniem działaczy, sędziów, nauczycieli, instruktorów i rodziców, liczy ok. 400 tys. osób.

Polski Związek Szachowy jest uważany za jednego z najlepszych organizatorów imprez mistrzowskich w szachach. W 2017 roku w naszym kraju odbyły się Drużynowe Mistrzostwa Europy Juniorów, a już za 9 dni rozpoczną się w Katowicach Indywidualne Mistrzostwa Europy w szachach szybkich i błyskawicznych z udziałem ponad tysiąca zawodników. Minister sportu i turystyki wspomaga działalność Polskiego Związku Szachowego w ramach programu wspierania sportów nieolimpijskich. Roczne dofinansowanie Związku na sport wyczynowy i powszechny wynosi od ok. 1 300 000 zł do ok. 1 500 000 zł.

Ponadto w ramach programu wspierania promocji sportu poprzez dofinansowania organizacji imprez mistrzowskich w Polsce, Polski Związek Szachowy otrzymał w tym roku ze środków budżetu państwa dofinansowanie w wysokości 80 tys. złotych na organizację wspomnianych już Mistrzostw Europy w szachach szybkich i błyskawicznych.

Polscy szachiści należą do czołówki światowej. W 2016 roku na Olimpiadzie Szachowej w Baku reprezentacja kobiet wywalczyła drużynowo srebrny medal oraz indywidualnie medale: srebrny i brązowy. Równie udany był rok 2017. W sumie nasi reprezentanci w międzynarodowych imprezach mistrzowskich w różnych konkurencjach i kategoriach wiekowych, w rywalizacji indywidualnej i drużynowej, zdobyli niemal 20 medali, w tym brązowy medal Drużynowych Mistrzostw Świata. Mieliśmy przyjemność gościć drużyny medalistów w Ministerstwie Sportu i Turystyki i złożyć im gratulacje.

Należałoby ponadto zauważyć, że dofinansowanie w obszarze sportu powszechnego dotyczy różnych przedsięwzięć sportowych, takich jak imprezy, obozy sportowe oraz zajęcia i zakup sprzętu sportowego, a także realizacji systemowych projektów skierowanych do dzieci i młodzieży, takich jak „Edukacja przez Szachy w Szkole. Projekt ten jest realizowany w 2017 roku przez Polski Związek Szachowy w 869 szkołach na terenie całego kraju. Jego głównym celem jest wzmocnienie zdolności matematycznych, umiejętności logicznego myślenia oraz zachęcenie dzieci do udziału w zorganizowanym współzawodnictwie sportowym. W 2015 roku przedsięwzięcie to dofinansowano kwotą 100 tys. złotych, w 2016 – 150 tys. złotych, a w 2017 roku również kwotą 150 tys. złotych.

Warto podkreślić, że w ramach kluczowych programów Ministerstwa Sportu i Turystyki, realizowanych w obszarze sportu dla wszystkich, szachy oraz tenis stołowy są także wspierane programem Szkolnych Klubów Sportowych. Dotyczy to 12 grup szachowych oraz 163 grupy tenisa stołowego. W ramach programu „Klub" wspartych zostało 77 klubów szachowych i 176 klubów tenisa stołowego.

O prezentację szczegółowych informacji na temat działalności Polskiego Związku Szachowego oraz planach i działalności w najbliższej przyszłości proszę przedstawiciela Związku.

Sekretarz generalny Polskiego Związku Szachowego Waldemar Taboła:

Nazywam się Waldemar Taboła i jestem sekretarzem generalnym Polskiego Związku Szachowego. Chciałem przeprosić w imieniu prezesa PZSzach pana Adama Dzwonkowskiego, który nie mógł przybyć na posiedzenie Komisji, ponieważ jest pracownikiem dużej międzynarodowej korporacji i nie zawsze jest wyłącznym dysponentem swojego czasu, a od tygodnia jest nieobecny w Warszawie. W jego imieniu poinformuję o działalności PZSzach. Ponieważ pierwszy raz występuję na posiedzeniu Komisji proszę powiedzieć, ile mam czasu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Proszę mówić, byle do rzeczy.

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Ponieważ pan minister w skrócie powiedział o tym wszystkim, co działo się w ostatnim czasie w PZSzach, chciałbym jedynie dodać, że my działamy w trzech obszarach. Może jednak zacznę inaczej. Obecne władze zostały wybrane 18 czerwca br. i bardzo mocno biorą kurs na profesjonalizm w zarządzaniu. Uważnie wsłuchujemy się w głosy płynące z Sejmu, czyli dotyczące uchwalonej ostatnio ustawy, a także w głosy płynące z ul. Senatorskiej. Bardzo poważnie traktujemy wszystkie obowiązki, które nakłada na nas nowa ustawa o sporcie. Dlatego mamy komisję prawną i radcę prawnego w składzie zarządu PZSzach , który pilnuje, żeby nie występowały konflikty interesów, o których pan minister tak często mówi.

Używamy nowoczesnych technologii, tzn. pracujemy w chmurze, gdzie zamieszczamy wszystkie materiały, korzystamy z telekonferencji, wszyscy członkowie zarządu i wszyscy pracownicy biura są dostępni na Skypie. W związku z tym coraz rzadziej zachodzi potrzeba bezpośrednich spotkań. Jesteśmy w trakcie zmiany siedziby, przenosimy się z Al. Jerozolimskich na ul. Marszałkowską, tuż obok Novotelu. To jest troszeczkę wymuszona zmiana, bo władze dzielnicy Śródmieście i pan burmistrz mocno zachęcali nas do tego kroku i zaproponowali nam dobre warunki lokalowe oraz bardzo korzystne warunki finansowe. Dlatego skorzystaliśmy z tej sugestii. To tyle, jeśli chodzi o sferę zarządzania.

Natomiast w sferze sportowej mamy dwa piony – sportu wyczynowego oraz sportu powszechnego. Jeśli chodzi o sport wyczynowy, to pan minister wspomniał, że jesteśmy w czołówce światowej. W tym roku na szachowych Mistrzostwach Świata nasi zawodnicy zdobyli drużynowo brązowy medal, w ubiegłym roku panie zdobyły srebrny medal. Są jeszcze Olimpiady Szachowe i muszę w tym miejscu wyjaśnić, że szachowe Mistrzostwa Świata są rozgrywane co dwa lata, w latach nieparzystych. Natomiast w latach parzystych rozgrywana jest Olimpiada Szachowa w randze szachowych Mistrzostw Świata, albo nawet w jeszcze wyższej randze.

W tej kwestii mamy pewien kłopot z Ministerstwem Sportu i Turystyki. Problem polega na tym, że Olimpiada Szachowa, która jest równoważna szachowym Mistrzostwom Świata, nie jest jednak przez resort uznawana za mistrzostwa świata. Wynika to z tego, że regulamin stypendialny Ministerstwa Sportu i Turystyki przewiduje, że można otrzymać stypendium albo za medale z Igrzysk Olimpijskich, co siłą rzeczy nas nie dotyczy, albo z Mistrzostw Świata lub Mistrzostw Europy. Tymczasem Olimpiada Szachowa, choć jest w randze mistrzostw świata, a nawet jest jeszcze bardziej prestiżowa, nie jest uznawana za Mistrzostwa Świata. To jest jeden z naszych bieżących problemów.

Bardzo liczymy również na rozwiązanie innego naszego kłopotu z Młodzieżową Akademią Szachową, która przez lata była finansowana ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki. Było to jednak finansowanie extra, dotyczące tylko tego projektu. Ono nie może być kontynuowane, ponieważ jesteśmy sportem nieolimpijskim. My kontynuujemy to przedsięwzięcie, ale w ramach środków otrzymywanych na sport wyczynowy. Dbamy o tę Akademię, ponieważ, można powiedzieć, wyprodukowała ona już kilkunastu arcymistrzów. Jest to projekt, który pozwala objąć specjalnym szkoleniem wyróżniające się w szachach dzieci.

Jedną z bolączek PZSzach jest to, że nie jesteśmy sportem olimpijskim i nie możemy mieć specjalnego programu dla wybitnych zawodników. Jednak w 2010 r. zrealizowaliśmy projekt Wojtaszek COMARCH Team. Radosław Wojtaszek to jest nasz najlepszy od lat szachista. Dzięki sponsoringowi firmy, o której wspomniałem, kilku wybitnych młodych ludzi wraz z Radkiem Wojtaszkiem było przygotowywanych w ramach specjalnego programu. Jeden z absolwentów tego projektu Jan Krzysztof Duda, został wymieniony w dostarczonym posłom materiale, ale dane o nim już są nieaktualne. On już dogania Wojtaszka i już należy do elity światowej. Mamy obecnie dwóch zawodników na naprawdę bardzo wysokim poziomie światowym i jeszcze kilku, którzy dobijają do tej czołówki. Ten projekt niestety się zakończył. Nie udało nam się zorganizować jego kontynuacji. Czynimy jednak różne starania w tym zakresie.

Mówiłem o ścieżce szkolenia przeznaczonej dla wybitnych zawodników. Z tym jest ciężko. Natomiast, jeśli chodzi o ogólne szkolenie, to jednak sobie radzimy. Trudno jest nam jednak stosować takie rozwiązania, jakie mają na Ukrainie i w Rosji. Tam zawodnik, który w wieku 14-15 lat zdradza cechy wybitne, jest wyjęty z całego systemu współzawodnictwa dzieci i młodzieży i uczestniczy w projekcie specjalnie dla niego dedykowanym.

Kiedyś Ministerstwo Sportu i Turystyki, nie wiem czy jeszcze nadal, realizowało program „Talent". Nam się udało tylko raz zrealizować podobny program tj. Wojtaszek COMARCH Team. Teraz nam się to nie udaje, ale czynimy wszelkie starania, żeby jednak się nam powiodło.

Jeśli chodzi o budżet Polskiego Związku Szachowego, to jest tak, że w pewnym zaokrągleniu składają się na niego w 40% środki publiczne, pochodzące głównie z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Drugie 40% to środki, które wypracowujemy w ramach naszej działalności, ale nie działalności gospodarczej, tylko statutowej. Około 20% stanowią środki pochodzące od sponsorów. Pracujemy nad tym intensywnie, bo naszym wzorcem są proporcje dochodów – 1/3 ze środków publicznych, 1/3 od sponsorów i 1/3 z działalności statutowej. Wtedy, naszym zdaniem, można będzie mówić o zdrowej sytuacji. Pracujemy, jak już powiedziałem, nad tym bardzo mocno. Mamy zaawansowane rozmowy z wieloma partnerami i mamy nadzieję, że będą one skuteczne. Tyle mogę powiedzieć o sporcie wyczynowym.

Teraz powiem o sporcie powszechnym i programie „Edukacja przez Szachy w Szkole". To jest projekt, który kilka lat temu wystartował i rozwija się tak dobrze, że musieliśmy zatrudnić dodatkową osobę wyłącznie do jego obsługi. W materiale przyszykowanym we wrześniu była mowa o 1100 szkół objętych tym programem. Już jest ich więcej i za chwilę dobijemy do 1300. Nie wiem, na ile państwo jesteście zorientowani w tej sprawie i dlatego muszę wyjaśnić, że generalnie nie jest to program sportowy, ale program edukacyjny. Dysponujemy badaniami, które udowadniają, że dziecko, które ma do czynienia z szachami, zdecydowanie lepiej się uczy i nie dotyczy to wyłącznie matematyki. Muszę sprostować dość powszechne przekonanie na ten temat. Dzięki szachom dzieci lepiej uczą się również języków obcych i muzyki. Szachy przekładają się pozytywnie na wiele obszarów edukacji i dlatego jest to program edukacyjny, ale nie ukrywam, że w tym programie mamy ukryty swój cel. Zakładamy, że gdy już ten program zrealizujemy w jakiejś szkole, to w końcu powstanie uczniowski klub sportowy i dzięki temu będziemy zmierzać w kierunku szachów wyczynowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie sekretarzu, proszę teraz krótko powtórzyć, jakie są najważniejsze problemu PZSzach.

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Problem pierwszy, to nie uznawanie Olimpiady Szachowej za szachowe Mistrzostwa Świata.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Chcę się też dowiedzieć, czy COMARCH wycofał się z finansowania tej ścieżki extra?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Trudno powiedzieć, że się wycofał. Ten projekt się skończył i COMARCH nie był zainteresowany jego kontynuacją.\

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jak długo trwał ten projekt?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Trwał trzy lata.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jaki to był poziom środków?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

To było finansowanie na poziomie ponad 200 tys. złotych, przeznaczonych na szkolenie tych kilku utalentowanych osób. To nam pozwoliło wyłonić kolejnego, wybitnego zawodnika.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy szukacie teraz innego partnera?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Pracujemy nad tym, ponieważ ten pomysł się sprawdził.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Chcecie to kontynuować?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Bardzo chcemy, ale dobrze rozumiemy, że nikt za nas tego problemu nie rozwiąże. Musimy znaleźć nowego partnera. Dla nas jest problemem, że my nie możemy dla naszych wybitnych zawodniczek, które są na drugim miejscu wśród 140 reprezentacji, wystąpić do Ministerstwa Sportu i Turystki o przyznanie stypendiów i to tylko dlatego, że Olimpiada Szachowa nie jest uznawana za równoważną szachowym Mistrzostwom Świata. Jest to problem, który, naszym zdaniem, da się rozwiązać bez specjalnych nakładów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jak rozumiemy, jest to regulowane rozporządzeniem ministra sportu? Czy to jest specyfika szachów?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Tak, to jest regulowane rozporządzeniem. Jednak kilka lat temu, w analogicznej sytuacji, interpretacja resortu była odmienna i wtedy uznawano, że olimpiada szachowa jest równoważna szachowym Mistrzostwom Świata. Obecnie interpretacja jest jednak inna.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To jest, jak rozumiem, ten drugi, a nawet można powiedzieć, pierwszy problem.

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Przyznaję, że to jest pierwszy problem. Poszukiwanie sponsora, żeby kontynuować program Wojtaszek COMARCH Team, nie można nazwać problemem, ale kierunkiem naszych działań.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Co jeszcze stanowi problem? Nic?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Generalnie staramy się nie mnożyć problemów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jest z nami przedstawicielka Ministerstwa Edukacji Narodowej. Dostarczono nam informację na temat współpracy MEN z PZSzach. Czy chciałaby pani jeszcze coś dodać w tej sprawie?

Naczelnik Wydziału w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji Ministerstwa Edukacji Narodowej Emilia Różycka:

Jeżeli posłowie zapoznali się z naszą informacją to, w kontekście wypowiedzi pana sekretarz generalnego PZSzach, nie mamy w tej sprawie nic do dodania.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jak rozumiem, pan sekretarz generalny chwali współpracę z MEN?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Istotnie, bardzo sobie cenimy współpracę z MEN. Projekt „Edukacja przez Szachy w Szkole" zapoczątkowany i realizowany jest za wiedzą i zgodą tego resortu.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie ministrze, jaka jest odpowiedź resortu na wyrażoną przez PZSzach potrzebę traktowania Olimpiady Szachowej jako zawodów sportowych mających rangę szachowych Mistrzostw Świata? Rozumiem, że jest problem interpretacji.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Proszę o udzielenie odpowiedzi panią dyrektor Annę Kuderę.

Zastępca dyrektora Departamentu Sportu Wyczynowego MSiT Anna Kudera:

Panie przewodniczący. Szanowni państwo. Pragnę uściślić, że stypendia na przygotowania do szachowych Mistrzostwa Świata są przez nas przyznawane. Dotyczy to także szachowych Mistrzostw Europy. Nie ma w tej kwestii najmniejszych problemów. Natomiast rozporządzenie Ministra Sportu i Turystyki stanowi, że w sportach nieolimpijskich stypendia można otrzymać wyłącznie za medale uzyskiwane w mistrzostwach świata i Europy. Taki mamy przepis w rozporządzeniu.

Chcę powiedzieć, że medali w sportach nieolimpijskich, w różnych kategoriach wiekowych, jest przyznawanych rocznie ok. 900. Jeżeli wszystkie związki sportowe wystąpiłyby o stypendia dla całej grupy uprawnionych zawodników, choć nie zawsze tak robią, wydatek resortu z tego tytułu wyniósłby rocznie ponad 6,5 mln zł. W związku z tym program wsparcia sportów nieolimpijskich nie jest naszym programem priorytetowym. Przeznaczamy na niego rocznie ok. 20 mln zł, czyli ok. 1/3 tych środków musiałoby pójść na same stypendia. Nie przewidujemy obecnie rozszerzenia katalogu imprez, za które można by przyznawać stypendia, ponieważ idąc tym torem myślenia, mniejsze środki musiałyby być przeznaczane na szkolenie zawodników.

Dodam, że w kolejce po stypendia ustawiają się np. zawodnicy biorący udział w World Games. Rodzi się w tej sytuacji pytanie – czy chcemy szkolić zawodników, żeby zdobywali medale? Czy będziemy wypłacali stypendia i w rzeczywistości uniemożliwimy zdobywanie tych medali? Na dzień dzisiejszy nasze stanowisko jest takie, iż chcemy, żeby zawodnicy byli szkoleni i faktycznie mogli pojechać na zawody, przygotować się do nich i mogli kupić sprzęt. Przysłowiowa kołdra jest tutaj krótka i jeżeli ją pociągniemy w którąś ze stron, to zawsze jej gdzieś zabraknie. Pragniemy, żeby zawodnicy mieli środki na przygotowania i udział w zawodach.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jak zrozumiałem Olimpiada Szachowa przewyższa rangą szachowe Mistrzostwa Świata. Czy pan sekretarz generalny to potwierdza?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Potwierdzam. Mało tego, mamy specjalną wykładnię w tej sprawie, przygotowaną na nasz użytek przez Światową Federację Szachową.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Nie mam rozeznania w tej sprawie. Jeżeli to jest prawda i taka jest specyfika szachów, to może to jest ta impreza, za którą powinny być przyznawane stypendia, a nie za szachowe Mistrzostwa Świata.

Zastępca dyrektora departamentu MSiT Anna Kudera:

Czy mam rozumieć, że Polski Związek szachowy chce, żebyśmy nie wypłacali stypendiów, ani za szachowe Mistrzostwa Świata, ani z szachowe Mistrzostwa Europy, tylko za Olimpiadę Szachową?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Tak nie jest. To są dwie sprawy i wkradło się tutaj pewne nieporozumienie. My wypłacamy stypendia ze środków otrzymanych z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Nasz postulat nie generuje dalszych kosztów. Występujemy jedynie o wyrażenie zgody na uruchomienie programu stypendialnego zarówno na szachowe Mistrzostwa Świata, jak i na Olimpiadę Szachową. Czyli, zależy nam na skorygowaniu planu wydawania już otrzymywanych pieniędzy. Nie chcemy absolutnie dodatkowych środków.

Jak już tłumaczyłem szachowe Mistrzostwa Świata są rozgrywane co roku, ale co drugi rok w formie Olimpiady Szachowej. My nie chcemy wybierać pomiędzy tymi

dwoma imprezami, bo niczego nam to nie załatwia. Postulujemy, żeby Olimpiadę Szachową uznać oficjalnie za szachowe Mistrzostwa Świata. Chcemy tylko tyle.

Zastępca dyrektora departamentu MSiT Anna Kudera:

Z całym szacunkiem pragnę zauważyć, że szachowe Mistrzostwa Świata są rozgrywane co dwa lata, bo taki jest system rozgrywek. Jeżeli Światowa Federacja Szachowa uzna, że te Mistrzostwa Świata będą rozgrywane co roku i będą się nazywały Mistrzostwami Świata, to nic nie będzie wtedy stało na przeszkodzie i będziemy to honorowali. Jeżeli jednak mamy do czynienia z imprezą o innej nazwie, to musimy wszystkie sporty nieolimpijskie traktować tak samo.

Dajemy środki w sportach nieolimpijskich tylko za mistrzostwa świata, a nie za imprezę równoważną. Jeżeli będzie się ona nazywała mistrzostwami świata, to środki są przyznawane. Przypomnę, że w 2015 r. w Baku odbyły się Igrzyska Europejskie w sportach olimpijskich i zawodnicy za medale zdobyte na tej imprezie stypendiów ani nagród nie otrzymali.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Musimy w tej sprawie być bardzo precyzyjni. Doskonale wiemy, że Igrzyska Olimpijskie są co cztery lata. Jednak w tym okresie są przeprowadzane co dwa lata w danej dziedzinie mistrzostwa świata. Na tych mistrzostwach startują ci sami zawodnicy, na tym samym poziomie, co na Igrzyskach Olimpijskich.

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego nie płaci się za występ na tych światowych mistrzostwach, choć osiągnięte zostały nawet lepsze wyniki niż na Igrzyskach Olimpijskich. Musimy w tych sprawach, jak już powiedziałem, być bardzo precyzyjni, ponieważ za chwilę może odbyć się kolejna impreza z udziałem reprezentantów, np. 140 państw.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Szachy są bardzo precyzyjne. Pan przewodniczący poseł Łukasz Schreiber chce zabrać głos. Proszę bardzo.

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, wielce szanowni goście, panie ministrze. Bardzo się cieszę, że dzisiaj na posiedzeniu Komisji możemy zajmować się szachami i tenisem stołowym. Jeżeli chodzi o problem, o którym teraz dyskutujemy, to uważam, że faktycznie mamy do czynienia z trochę pechową sytuacją. Prowadziłem na ten temat rozmowy w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Jest to problem na poziomie Światowej Federacji Szachowej. Należy wyjaśnić, że Olimpiada Szachowa, tak jak powiedział pan sekretarz generalny, to są najbardziej prestiżowe zawody szachowe na świecie. Są one nawet bardziej prestiżowe niż szachowe Mistrzostwa Świata. Mają od nich dłuższą historię, gdyż zaczęły być rozgrywane już w okresie międzywojennym.

Przypomnę, że Polska była wtedy potęgą w szachach. Zdobyliśmy 9 medali na Olimpiadzie Szachowej. Od 1939 r., gdy polscy szachiści z Najdorfem na czele wywalczyli srebrny medal w Buenos Aires, aż do 2016 r., kiedy polskie szachistki zdobyły w Baku zdobyły srebro olimpijskie, nie mieliśmy na olimpiadach żadnego medalu. Teraz mamy pasmo sukcesów, bo po srebrze w Baku zdobytym przez żeńską reprezentację, nasi szachiści zdobyli na Mistrzostwach Świata brązowy medal.

Trudno jest omawiany problem załatwić z punktu widzenia administracyjnego, natomiast zostały już podjęte inne działania, żeby wspomóc nasze szachy przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Warto to zaznaczyć. Powracając do wielkich sukcesów naszych szachistów trzeba jeszcze wspomnieć, że w tym roku Marcin Tazbir został mistrzem świata osób niepełnosprawnych. Czyli, zdobywamy w miarę cyklicznie medale w szachowych Mistrzostwach Świata i Mistrzostwach Europy, zarówno w kategorii seniorów jak i juniorów. Polskie reprezentacje należą dziś do czołówki światowej. Choć czasem udaje się ten medal zdobyć, a czasem nie, to jednak nasze drużyny męska i żeńska, znajdują się w pierwszej piątce lub szóstce najlepszych reprezentacji na świecie. To jest w sporcie rzadka sytuacja, żeby obie reprezentacje były tak silne. Trzeba za to pochwalić Polski Związek Szachowy.

Mówiąc o kwestiach organizacyjnych należy podkreślić, że znacznie wzrosła liczba turniejów. To też jest duża zasługa PZSzach. Myślę, że realizacja projektu „Edukacja przez Szachy w Szkole" i rozwijanie zainteresowania szachami wśród ludzi młodych, jest bardzo ważną sprawą. Rzeczywiście, to nie jest tylko rozwijanie zdolności matematyczne. Jako ciekawostkę powiem, że jeden z najwybitniejszych szachistów świata Boby Fischer, był z matematyki bardzo słaby i, jak widać, jedno z drugim nie musi iść w parze. Jednak prawdą jest, że gra w szachy rozwija pod wieloma względami.

Deklaruję pomoc w odbudowie programu szkoleniowego przeznaczonego dla szczególnie utalentowanych szachistów i znalezieniu poważnego sponsora. Warto jednak pamiętać, że chodzi o pieniądze bardzo duże z punktu widzenia PZSzach, ale z punktu widzenia sportu wcale nie tak ogromne. Myślę, że przy pewnym wsparciu ze strony resortu sportu uda się coś w tej sprawie zrobić.

Przez lata był realizowany przez PZSzach projekt „Akademii szachowej", skierowany do najlepszych juniorów, mistrzów naszego kraju, złotych i srebrnych medalistów. Był to cykl czterech lub pięciu cykli zajęć organizowanych w ramach „Akademii szachowej". Interesuje mnie, jak to dzisiaj wygląda? Niezwykle ważną sprawą jest otaczanie opieką młodych, najzdolniejszych szachistów. To, że mamy obecnie dzięki temu dwóch szachistów w światowej czołówce, że są oni w pierwszej pięćdziesiątce, jest wielkim powodem do dumy. Przez wiele lat taka sytuacja nie miała miejsca. Jedynym Polakiem, który kiedyś był przez jakiś czas w ścisłej światowej czołówce był Michał Krasenkow, ale był on naturalizowanym Polakiem. Prosiłbym o odpowiedź na moje pytanie.

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Program „Akademia szachowa" nadal istnieje, ale w trochę zmienionej formule. Stał się on bardziej egalitarny i jest nim objętych 20–30 osób, jest dodatkowym programem szkolenia. Przestał on być on ekstra elitarny. Trudno byłoby jednak uzasadnić np. w Ministerstwie Sportu i Turystyki, że skupiamy się na szkoleniu jedynie 2-3 zawodników, tym bardziej, że ścieżka dofinansowania nie jest przewidziana dla sportów nieolimpijskich. Akademia nadal działa, ale od 3-4 lat nie ma specjalnego dofinansowania, ponieważ nie ma żadnej drogi umożliwiającej wystąpienie o specjalne finansowanie jej, jako odpowiednika szkoły mistrzostwa olimpijskiego, tak jest w sportach nieolimpijskich.

My to rozumiemy i nie oczekujemy specjalnego traktowania. Finansujemy ten program w ramach środków przeznaczonych na sport wyczynowy i doceniamy to, co obecnie udaje się nam uzyskać. Jednocześnie czynimy starania w tym zakresie. Przypomnę, że „Akademia szachowa" wyprodukowała 22 arcymistrzów i 12 arcymistrzyń, czyli osób o najwyższym stopniu wtajemniczenia w szachach. Spośród dwóch najbardziej wybitnych jej absolwentów Radosław Wojtaszek jest sklasyfikowany na 21 miejscu światowej listy rankingowej, a Jan Krzysztof Duda, rocznik 1998, plasuje się już w pierwszej trzydziestce i depcze Radkowi po piętach. Jest on także wychowankiem projektu Wojtaszek COMARCH Team. Oba projekty się sprawdziły. Akademia nadal funkcjonuje, my o nią dbamy i pielęgnujemy ją, bo bardzo dużo nam dała.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy potrzebujecie ekstra ścieżki dofinansowania „Akademii szachowej"?

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

Nie zgłaszamy takiego postulatu. Nie chcemy być traktowani wyjątkowo. Jeżeli jednak byłaby taka ścieżka, to na pewno nie będziemy protestowali.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Kto jeszcze chciałby zadać pytania? Zgłasza się poseł Kazimierz Moskal. Proszę bardzo.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, szanowni państwo. Mam pytanie do przedstawiciela Polskiego Związku Szachowego oraz do przedstawiciela Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jak obecnie wygląda upowszechnianie szachów w szkołach? Czy w każdej szkole są prowadzone takie zajęcia? Czy nauczyciele w klasach 1–3 mają pojęcie o grze w szachy, czy nie mają? Czy jeżeli ci nauczyciele nie potrafią grać w szachy, to co w tej sytuacji PZSzach i MEN zamierzają zrobić i jak rozwiązać ten problem?

Z ramowych planów nauczania wynika, że zajęcia z gry w szachy mogą być wprowadzone, ale niekoniecznie każdy dyrektor musi to zrobić. W ilu szkołach te zajęcia są prowadzone? Czy jest na ten temat informacja? Co zrobić, żeby w każdej szkole nauka gry w szachy była prowadzona?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Kto pierwszy odpowie? Przedstawicielka MEN jako pierwsza udzieli odpowiedzi.

Naczelnik wydziału w MEN Emilia Różycka:

Jeżeli chodzi o organizacje zajęć z szachów, to takiej informacji z prostej przyczyny nie posiadamy. Możemy co prawda zapytać wprost kuratoria oświaty, w których szkołach takie zajęcia są prowadzone. Jednak, jak wskazujemy w informacji dostarczonej członkom Komisji, w zapisach podstawy programowej wręcz podkreślamy, że na etapie zajęć z edukacji matematycznej, a potem informatycznej, można wykorzystywać m.in. gry planszowe i logiczne. Jak słusznie zauważył pan poseł, mogą być to także np. warcaby, a nie szachy i trzeba mieć tego świadomość. Dlatego nie jesteśmy w stanie powiedzieć, w ilu szkołach obecnie odbywają się zajęcia z szachów. Na poziomie statystyki, w ramach informacji oświatowej takich danych nie zbieramy. Dotyczy to również innych kół zainteresowań. Trzeba sobie zdawać sprawę, że w dobie obowiązywania przepisów o ochronie danych osobowych, pytanie o coś jest utrudnione. Ostatecznie jednak możemy zapytać kuratorów oświaty i wtedy będziemy dysponowali informacjami na ten temat. Jeżeli państwo posłowie będą sobie życzyli tych danych, to je zbierzemy.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami nie jesteśmy w stanie nakazać szkołom prowadzenia zajęć z szachów. Nie możemy tego zrobić, ponieważ podstawa programowa jest tak skonstruowana, że to nauczyciele indywidualnie budują, na bazie tej podstawy, program i mogą wykorzystać w nauczaniu gry planszowe i strategiczne, a więc także szachy i warcaby, jednak szachy nie są wymienione jako gra zasadnicza.

Sekretarz generalny PZSzach Waldemar Taboła:

W uzupełnieniu pragnę powiedzieć, że my także, jako Polski Związek Szachowy, nie mamy wiedzy na temat, ilu nauczycieli korzysta z możliwości stworzonej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Jednak uważamy, że stała się bardzo dobra rzecz, bo pojawiła się możliwość upowszechniania szachów w szkołach.

Mamy natomiast pełną wiedzę o tym, ile szkół uczestniczy w naszym projekcie „Edukacja przez Szachy w Szkole", ponieważ muszą być spełnione ściśle określone wymogi, żeby ze szkołą została podpisana umowa. Związek szkoli nauczycieli na 72 godzinnych kursach , nawet tych nauczycieli, którzy nie potrafią grać w szachy. Szkoliłem w tym roku nauczycieli. Jedna z dyrektorek zapisała na taki kurs wszystkich zatrudnionych nauczycieli, a także siebie. To była fantastyczna rzecz, gdy po jednym dniu wszyscy już grali w szachy. Sam to wszystko widziałem, to nie jest wiedza z relacji innych osób. Przez 72 godziny najpierw uczymy nauczycieli grać w szachy, a później jak mają tego uczyć dzieci. Ponadto, wyposażamy ich w ramach takiego kursu w podręczniki do nauczania gry w szachy, podręczniki metodyczne i gotowe konspekty lekcji. Każda szkoła przystępując do programu i podpisując umowę z PZSzach otrzymuje 15 kompletów szachów i tablicę demonstracyjną oraz ma możliwość kupienia, po bardzo preferencyjnej cenie 10 zł, podręczników dla uczniów. Natomiast nie wiemy, co się dzieje w pozostałych szkołach, gdyż nie mamy narzędzi żeby to sprawdzić.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo. Jeszcze raz głos chce zabrać poseł Łukasz Schreiber. Proszę bardzo.

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Rzeczywiście, trzeba podkreślić, że bardzo dobrą decyzję podjęła pani minister edukacji narodowej. Nie wiązało się to z dodatkowymi funduszami, ale o tej sprawie mówiła w kilkunastu wywiadach oraz na wielu spotkaniach. Wiem, że w moim mieście i w moim okręgu wyborczym kilka szkół dołączyło się do programu „Edukacja przez Szachy w Szkole". W skali całego kraju takich szkół jest więcej.

Należy pochwalić PZSzach za opracowanie podręcznika do nauki gry w szachy, który jest bardzo dobry i przystępny. Można jedynie sobie życzyć, żeby został zrobiony krok

dalej i Ministerstwo Edukacji Narodowej oprócz werbalnego wsparcia udzieliło też bardziej systemowej pomocy. Mam nadzieję, że do tego z czasem dojdziemy.

Jednak nie zgadzam się z postawieniem na tej samej szali szachów i warcabów. Z całym szacunkiem dla warcabów, ale jednak z punktu widzenia korzyści dla dzieci i młodzieży, to jest nieporównywalna różnica pomiędzy tymi grami. To jest oczywiście moje prywatne zdanie i nie każdy musi się z tym zgadzać.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję za to oświadczenie. Nie słyszę dalszych zgłoszeń do dyskusji. Zakończyliśmy rozpatrywanie tego punktu.

Przechodzimy do punktu drugiego, rozpatrzenia informacji na temat działalności Polskiego Związku Tenisa Stołowego oraz planów działalności na przyszłość. Czy pan minister zabierze głos? Czy przejdziemy od razu do prezentacji działalności PZTS? Głos oddaję panu prezesowi.

Prezes zarządu Polskiego Związku Tenisa Stołowego Dariusz Szumacher:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Bardzo cieszę się z dzisiejszego zaproszenia oraz z tego, że w Sejmie mówi się o tenisie stołowym. Dla posłów mamy rakietki, Jeżeli zechcą się państwo tym sportem zająć, to pozostaną one w Sejmie do dyspozycji.

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Przepraszam, że przerywam, ale moglibyśmy kiedyś w Domu Poselskim urządzić mistrzostwa. Potrzeba nam tylko dobrego sędziego. Mamy w Sejmie przynajmniej jeden stół do tenisa stołowego i niektórzy z nas nawet z niego korzystali. Choć jeden to za mało, ale gdyby były dwa, to moglibyśmy zorganizować mistrzostwa Sejmu.

Prezes zarządu PZTS Dariusz Szumacher:

Poproszę tylko o informację, kiedy go przywieźć. Dostarczymy także sędziego.

Przygotowaliśmy dla państwa krótką informację na temat działalności PZTS, którą przedstawi wiceprezes zarządu PZTS do spraw organizacyjnych, pan Sebastian Jagiełowicz.

Wiceprezes zarządu PZTS Sebastian Jagiełowicz:

Pochodzę z Drzonkowa, czyli ośrodka tenisa stołowego, pięcioboju nowoczesnego i jeździectwa. Temat tenisa stołowego i działalności PZTS nie był przedmiotem zainteresowania w Sejmie przez dłuższy okres czasu i cieszę się, że możemy dzisiaj być tutaj i przedstawić sprawozdanie z naszej działalności. Cieszę się także z tego względu, że tenis stołowy uprawia w Polsce ok. 100 000 osób. W rejestrach PZTS mamy w tej chwili zapisanych 10 500 licencjonowanych zawodników uprawiających tenis stołowy. Licencję seniora posiada 5130 osób, w tym osoby niepełnosprawne, ponieważ opiekujemy się także polskim tenisem stołowym osób niepełnosprawnych. Mamy też 401 licencjonowanych trenerów oraz 112 osób posiadających licencję sędziego. Klubów zarejestrowanych w ramach PZTS jest 685.

Tenis stołowy to jest sport dla wszystkich i bardzo się cieszymy się z tego, że jesteśmy obecni zarówno w remizach strażackich na terenie całego kraju, jak i w profesjonalnych salach sportowych, gdzie możemy organizować turnieje na bardzo wysokim poziomie, w których bierze udział coraz więcej osób.

Budżet PZTS na dzień 30 listopada 2017 r. wynosi 7 700 000 zł, z czego od Ministerstwa Sportu i Turystki otrzymujemy 5 458 000 zł, w tym na sport osób niepełnosprawnych 2 236 000 zł. Przychody statutowe wynoszą 1 480 000 zł, a środki od partnerów PZTS 800 000 zł. Mówiąc o partnerach PZTS warto pokreślić, że jesteśmy na liście Ministerstwa Sportu i Turystyki i mamy zaakceptowany wniosek o sponsoring w ramach kodeksu dobrych praktyk, dotyczących sponsoringu spółek Skarbu Państwa. W tej chwili wspiera nas, dzięki działalności wszystkich osób sprzymierzonych z PZTS, grupa Energa S.A., Poczta Polska, Totalizator Sportowy oraz producent sprzętu sportowego Tibhar.

Postanowiliśmy opracować i wdrożyć program Narodowej Strategii Rozwoju Tenisa Stołowego w Polsce na lata 2018-2034. Brakowało nam całościowego systemowego dokumentu, który umożliwiłby rozwój tenisa stołowego na wszystkich etapach, począwszy od najmłodszego wieku do wieku emerytalnego. Muszę dodać, że najstarszy grający

w tenisa stołowego Polak ma 104 lata. Pokazuje to, że tenis stołowy jest naprawdę sportem dla wszystkich grup wiekowych. Celem Narodowej Strategii jest rozwój systemu szkolenia tenisa stołowego począwszy od przedszkola, a nawet od jeszcze wcześniejszego etapu. Program ten ma utrwalić przekonanie, że uprawianie tenisa stołowego niesie za sobą wiele wartości i dlatego warto tę dyscyplinę rozwijać. Dla Polskiego Związku Tenisa Stołowego niezwykle ważna jest współpraca z okręgowymi związkami tenisa stołowego, samorządami lokalnymi i klubami oraz wszystkimi osobami, które są nam w stanie pomóc.

Dla mnie jest sprawą oczywistą, że tenis stołowy jest dyscypliną najbardziej masowo uprawianą na świecie. Także w Polsce jesteśmy obecni praktycznie wszędzie. Bardzo rzadko można spotkać osobę, która nie miała do czynienia z tenisem stołowym i nie trzymała w ręku rakietki, np. na koloniach.

W ramach naszej Narodowej Strategii przystępujemy do opracowania i wdrożenia programu szkolenia: wstępnego, podstawowego, profesjonalnego oraz utworzenia centralnego ośrodka badawczego PZTS, ponieważ brakuje nam badań naukowych dotyczących tej dyscypliny sportu w Polsce. Mamy obecnie w swoich zasobach kadrowych człowieka, który, możemy śmiało powiedzieć, rozpracował Chińczyków. Oni są potęgą w tenisie stołowym, ale my mamy człowieka, który wszystko policzył i stwierdził, w jaki sposób oni trenują, a także, jak zachowują się w trakcie gry przy stole. Jest to dla nas wiedza bezcenna, ponieważ do tej pory nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, co się dzieje w tenisie stołowym w Chinach i w innych krajach azjatyckich. Dopiero po tej analizie możemy powiedzieć, w którym kierunku należy w tej dyscyplinie podążać.

Perspektywicznie planujemy utworzenie i rozwinięcie 640 ośrodków szkolenia wstępnego. Mają to być zespoły organizacyjno-szkoleniowo-badawcze, w ramach których chcemy docelowo objąć szkoleniem w poszczególnych cyklach ok. 100 000 do 120 000 osób. Oczywiście, jest to związane z wieloma innymi działaniami. Kolejne zadanie związane jest ze szkoleniem podstawowym, które będzie się odbywało w 160 ośrodkach. Będzie w nich współpracowała kolejna grupa osób. Te ośrodki będą skupione na szkoleniu 2000 najbardziej utalentowanych w tenisie stołowym osób. Przewidziane są one dla grup wiekowej 12–14 lat. Szkolenie profesjonalne będzie odbywało się w 60 klubach i 16 ośrodkach makroregionalnych szkolenia sportowego młodzieży w tenisie stołowym. Będą one powołane docelowo we wszystkich wojewódzkich. Proponujemy w tym zakresie wiele działań.

Dla nas bardzo ważny będzie Ośrodek Szkoleniowo-Badawczy PZTS. Będzie on gromadził materiały statystyczne i przewidywał, co może się dziać w tenisie stołowym. Naturalnie, jeżeli chcemy wiedzieć jak najwięcej o tej dyscyplinie, musimy sięgać do źródeł chińskich, skąd wywodzi się ten sport. Dlatego niezbędna jest znajomość języka chińskiego.

Wyznaczyliśmy sobie priorytety na 2018 r., jest to rozwój 80 ośrodków szkolenia wstępnego. Cieszymy się bardzo, ponieważ w ostatnim czasie udało się nam sfinalizować rozmowy z partnerem, który zobowiązał się do sfinansowania części sprzętu sportowego oraz do dofinansowania wynagrodzenia instruktorów-trenerów, którzy poprowadzą w tych ośrodkach zajęcia. Chcielibyśmy powołać docelowo w przyszłym roku 20 ośrodków szkolenia podstawowego, które będą bazowały na najmocniejszych klubach.

Kolejne bardzo ważne zadanie polega na zapewnieniu kadr dla profesjonalnych ośrodków klubowych. Chcemy stworzyć tzw. Akademię Liderów. Ona teraz dopiero powstaje. Powiem o tym za chwilę. Zależy nam na rozwoju dwóch centralnych ośrodków szkoleniowych: Centrum Szkolenia PZTS im. Andrzeja Grubby w Gdańsku i Centrum Szkolenia w Drzonkowie-Zielonej Górze. W latach 2019-2020 chcemy zaproponować dalszy rozwój liczby tych wszystkich ośrodków, ponieważ tenis stołowy wymaga masowości, a przede wszystkim, żeby przez cały system przewinęło się jak najwięcej dzieci, spośród których będzie można wyłowić te, które mają charakter i chęć do pracy oraz talent. Jest to bardzo ciężkie zadanie, ale każda dyscyplina boryka się z tym problemem.

Narodowa Strategia jest przewidziana do 2034 roku, ale już rok wcześniej chcielibyśmy osiągnąć poziom 640 ośrodków szkolenia wstępnego, 160 ośrodków szkolenia podstawowego, 60 ośrodków klubowych, 16 ośrodków makroregionalnych w każdym woje-

wództwie oraz 1 ośrodka centralnego. Do zadań priorytetowych zaliczamy wdrożenie systemu szkolenie kadry instruktorsko-trenerskich na podstawie Zintegrowanego Systemu Kwalifikacji w sporcie. Wydaje się, że jest to dla nas bezcenna inicjatywa, a także dla całego polskiego sportu, ponieważ Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Instytut Sportu, w ramach Narodowego Programu Wypracowania Ram Kwalifikacji zmierza do uporządkowania wykształcenie kadr trenerskich. Kolejne ważne zadania, to powołanie Akademii Liderów, wzmocnienie merytoryczne i finansowe kadr wojewódzkich, które są dla nas bardzo ważne oraz modernizacja Centrum Szkolenie PZTS im. Andrzeja Grubby w Gdańsku.

Jeżeli są jakieś pytania, chętnie na nie odpowiem.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jeszcze pan prezes PZTS chciał coś powiedzieć. Proszę bardzo.

Prezes zarządu PZTS Dariusz Szumacher:

Naszym podstawowym problemem jest długo niemodyfikowany program szkoleniowy. Uważam, że ten problem powinien zostać jak najszybciej rozwiązany. Jak najszybciej powinien zostać wprowadzony w życie, wdrożony i realizowany nowy program. Jak widać po wynikach, szkolenie bazujące na wiedzy sprzed roku 1989 przynosi słabe efekty. Nasz poziom umiejętności nie jest zbyt odległy od krajów europejskich, ponieważ zdobywamy medale w Mistrzostwach Europy. Jednak jesteśmy, podobnie jak cała Europa, bardzo daleko w stosunku do światowego poziomu.

Jako zarząd PZTS jesteśmy przekonani, że wdrożenie innowacyjnego programu szkolenia da w dłuższej perspektywie dużo większe możliwości osiągnięcia lepszych wyników, a w krótszym horyzoncie poprawę jakości sportowej naszych zawodników, którzy są na dobrym poziomie europejskim. Można powiedzieć, że obecnie mamy na tym poziomie 10 zawodników i 10 zawodniczek, a na światowym jedynie 2-3 zawodników.

Jak mówił mój kolega, posiadamy Centrum Szkolenia PZTS im. Andrzeja Grubby w Gdańsku. Przez dłuższy czas nie było ono odpowiednio finansowane i wymaga obecnie modernizacji. Ponieważ, jeżeli jej nie przeprowadzimy w najbliższym czasie, to koszty renowacji będą większe. Czyli, jak powiedziałem, mamy dwa priorytety. Po pierwsze, poprawę szkolenia, a więc wdrożenie programu, który poprawi nasz wizerunek w społeczeństwie i wyniki sportowe. Po drugie, remont CS w Gdańsku.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Wydaje się, że szczególnie ważną sprawą jest, żeby mieć nowe metody szkolenia. Te azjatyckie wyprzedzają obecnie zdecydowanie nasze z czasów, gdy mieliśmy w tenisie stołowym mistrzów. Jak można zniwelować te różnice w poziomie kadry? Jak w Europie się do tego podchodzi?

Tenis stołowy jest, jak mówicie, sportem masowym i możecie mieć dużo młodego narybku, ale on, jak na razie, może dojść tylko do poziomu europejskiego. Co dalej? Nawet Europa sobie z tym nie radzi. Gdzie tkwi przyczyna tej ogromnej przewagi tenisistów stołowych z Azji? Czy to jest genetycznie uwarunkowane, czy jest to jakaś specyfika tej dyscypliny? Przecież tu nie ma mowy, np. o najnowszych technologicznie kombinezonach, tak jak w skokach narciarskich.

Prezes zarządu PZTS Dariusz Szumacher:

Poproszę o udzielenie odpowiedzi na te pytania osobę z naszego grona, która najlepiej się na tym zna, czyli dyrektora sportowego PZTS pana Stefana Dryszela.

Dyrektor sportowy PZTS Stefan Dryszel:

Szanowni państwo. Grałem jeszcze w latach 80-tych, w czasach świetności naszego tenisa stołowego ze śp. Andrzejem Grubbą. Wtedy udawało się nam nawiązać wyrównaną rywalizację nie tylko z Chińczykami, ale i z zawodnikami z innych krajów azjatyckich. Ostatni medal drużynowy dla Polski w tenisie stołowym w powojennej historii został zdobyty w Goeteborgu w 1985 r. Kiedy tenis stołowy stał się dyscypliną olimpijską, wiele krajów zaczęło bardzo intensywnie w niego inwestować. Najwięcej inwestowały kraje azjatyckie. Europa, można powiedzieć, pozostała z tyłu, choć wspomagała się zawodnikami z Chin.

Nawet w naszej reprezentacji mieliśmy zawodników pochodzących z tego kraju, np. Wan Zengyi, który już niedługo będzie kończył swoją karierę. Byłem w Chinach w 2005 r. Wysłał nas tam jeszcze Andrzej Grubba, żebyśmy zobaczyli jak tam tenis stołowy wygląda. Problem polega na tym, że szkolenie, poczynając od początkowego etapu, jest tam na bardzo wysokim poziomie. Już do pracy z najmłodszymi zatrudniani są trenerzy dysponujący bardzo dużymi umiejętnościami. To jest właśnie ta zasadnicza różnica w szkoleniu, ponieważ pewne nawyki wpajają oni już na samym początku. U nas ten etap szkolenia, niestety kuleje i ma to swoje konsekwencje w późniejszym czasie. Złe nawyki wyniesione z okresu dzieciństwa są bardzo ciężkie do wyeliminowania w późniejszym wieku.

Oczywiście, stworzenie takiego systemu szkolenia jak w Chinach kosztuje ogromne pieniądze. Pytałem ich trenerów – jak to jest, że może u nich jeden trener zajmować się maksymalnie czterema zawodnikami? W Europie jeden trener musi trenować 20–30 zawodników, żeby zarobić na życie z tego, co zapłacą rodzice za zajęcia z ich dziećmi. Natomiast w Chinach trener jest w stanie z opłat od czterech uczniów utrzymać swoją rodzinę. To jest odpowiedź na pytanie, gdzie należy upatrywać źródła ich sukcesów.

W Polsce, a także ogólnie w całej Europie, praca z dziećmi to jest jedynie dorabianie przez trenera do swojej pensji otrzymywanej za wykonywanie podstawowego zawodu. Jeżeli nie zaczniemy traktować poważnie pracy z dziećmi i nie dokonamy zmian od początku w systemie szkolenie, nigdy nie dogonimy Azji. W tę niedzielę zakończyły się we Włoszech Mistrzostwa Świata w tenisie stołowym juniorów w czterech konkurencjach, tj. turnieju indywidualnym, deblowy, drużynowy i mieszanym. Można było zdobyć 7 medali i wszystkie powędrowały do Chin. Przecież ci młodzi zawodnicy już niedługo będą występowali jako seniorzy i zastąpią wielkich mistrzów. Dominacja Chin w tenisie stołowym będzie nadal trwała. Jeżeli w systemie szkolenia nie dokonamy zmian, nie tylko nie dogonimy Chin, ale niedługo ucieknie nam także Europa.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pierwszy w dyskusji chce zabrać głos poseł Adam Korol. Proszę bardzo.

Poseł Adam Korol (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni goście. Choć nie jestem fanem, ale akurat bardzo lubię grać w tenisa stołowego. Wielokrotnie wracałem do domu bardzo późno, bo po treningach zostawaliśmy i graliśmy do nocy w tenisa stołowego. Mogę powiedzieć, że ta mała rakietka jest mi bliska. Naturalnie nie grałem na poziomie zawodowym, ale wyłącznie amatorskim. Chciałby się zgodzić z opinią, że problem szkolenia dotyczy nie tylko tenisa stołowego, ale wszystkich innych dyscyplin sportowych. Uważam, że do trenowania dzieci powinni być kierowani najlepsi trenerzy, a nie dopiero początkujący. Niestety w życiu jest tak, że nikt nie chce trenować dzieciaków za nędzne grosze. Wszyscy dążą do tego, żeby prowadzić grupy, które już zdobywają medale, bo to się przekłada na wysokość pensji. Tak jest w każdej innej dyscyplinie. Potwierdzam również, że nawyki, które nabyło się na początku szkolenia, albo procentują w sporcie, albo w przyszłości przeszkadzają.

Padło tutaj stwierdzenie, że w PZTS rozpracowano chińskich zawodników. Powiem chociaż kilka słów na temat tego, dlaczego odnoszą oni takie sukcesy. Naturalnie bierze się to z ogromnej liczby zawodników i ich selekcji. W Chinach trenują nie setki tysięcy, ale miliony osób. Dzięki temu można wybrać najlepszych. To na pewno jest jeden z ważnych czynników, ale są także inne. Młodzi ludzie mają od początku dobrych trenerów. Jeden trener przypada na czterech uczących się grać. To jest niezwykle istotne, bo dzięki temu trenerzy mogą skupić się na podopiecznych. Chciałbym jednak dowiedzieć się, co jeszcze może mieć wpływ na ich ogromne osiągnięcia w tenisie stołowym?

Dyrektor sportowy PZTS Stefan Dryszel:

Sądzę, że pan poseł sam już odpowiedział w znacznym stopniu na swoje pytanie. Zorganizowaliśmy międzynarodową konferencję trenerów, na którą zaprosiliśmy wielkie sławy trenerskie z Chin i Japonii. Uczestniczyli w nim główni trenerzy kadry z tych dwóch krajów. Byliśmy bardzo ciekawi, jak buduje się w tych krajach system sportu młodzieżowego i jak osiąga się dominującą pozycję. Dodam, że Chiny są powoli doga-

niane przez Japonię. Pozostałe państwa są daleko za tymi dwoma potęgami w tenisie stołowym. W praktyce wiele krajów może zająć trzecie miejsce na Mistrzostwach Świata w turnieju drużynowym, jak i indywidualnym.

Okazuje się, że w Chinach i Japonii zaczyna się na o wiele wcześniejszym etapie wiekowym niż u nas. Japończycy twierdzą, że tzw. złoty okres nauki i kształtowania nawyków u dziecka przypada na okres od 4 do 6 lat. Wtedy rozpoczynane jest szkolnie. U nas niestety nie. Rok temu, podczas Mistrzostw Świata 14-letni zawodnik z Japonii doszedł do ćwierćfinału w kategorii seniorów. Jak się dowiedzieliśmy, jest to potomek imigrantów z Chin, który rozpoczął grać w wieku dwóch lat. Po 12 latach treningów osiągnął już taki poziom.

To jest ta podstawowa różnica. Tam zaczyna się karierę wcześniej i nie martwi ich, że wcześniej ta kariera będzie zakończona, a organizm będzie szybciej wyeksploatowany. Przecież dysponują oni nieograniczonymi zasobami ludzkimi. Jeżeli jeden zawodnik się nie sprawdzi, to za chwilę będzie następny.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Do dyskusji zgłosił się poseł Tomasz Kucharski. Proszę bardzo.

Poseł Tomasz Kucharski (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni goście. W trakcie prezentacji usłyszałem, choć może się przesłyszałem, że ośrodków szkolenia podstawowego będzie 640, a dzisiaj zrzeszonych klubów mamcie 649. Czy to znaczy, że kluby będą zastępowane przez te ośrodki? Jak to będzie wyglądało?

Prezes zarządu PZTS Dariusz Szumacher:

Szanowni państwo posłowie. Doskonale wiemy, że zmiana nawyków ludzi, którzy pracują od wielu lat jest dosyć trudna. Sądzą oni, że wiedzą co robić i nie chcą zmiany metod szkolenia, bo stosowali je od wielu lat, a ich podopieczni zdobywali jakieś medale na zwodach wojewódzkich. Zakładamy, że trudno będzie przekonać większość klubów, żeby zmieniły podejście do techniki szkolenia i zapoznały się nowymi metodami.

Sądzimy, że pewna część klubów będzie funkcjonowała, można powiedzieć, gdzieś z boku i niekoniecznie skorzysta z nowych wzorców. Myślimy o powołaniu 300-400 ośrodków przewidując, że uda się nam przekonać 1/3 trenerów do pracy w nowym programie. Stąd może wzięła się ta rozbieżność. Zastanawialiśmy się, jak to przekazać, żeby nie wyglądało to dziwnie. Pan poseł jednak to zauważył.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Głos chce zabrać pan przewodniczący poseł Łukasz Schreiber.

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Myślę, że te plany wyglądają całkiem nieźle. Chęć odbudowy prestiżu i znaczenia jest w PZTS zauważalna. Wydaje się, że bardzo ważne jest funkcjonowanie Centrum Szkolenia PZTS w Gdańsku, choć może nie zostało to wyraźnie powiedziane. Jak rozumiem, jest to jeden z waszych problemów, w rozwiązaniu którego można byłoby spróbować pomóc. Czy pan prezes mógłby na ten temat przedstawić bardziej szczegółową informację? Czy jest pomysł na rozwiązanie tego problemu?

Korzystając z okazji chciałbym serdecznie podziękować Polskiemu Związkowi Tenisa Stołowego za włączenie się do pomoc po nawałnicach, jakie dotknęły moje województwo. Dziękuje za inicjatywy skierowane do dzieci z tych terenów. Duża ich grupa była na imprezie na Stadionie Narodowym. Były też organizowane lokalne imprezy. To bardzo ważne, że w takich trudnych momentach można podejmować tego rodzaju działania.

Powracając do kwestia uprawiania sportów w Chinach trzeba zwrócić uwagę, że mają tam umiejętność korzystania z ogromnego potencjału ludzkiego. Nie dotyczy to tylko tenisa stołowego, ale np. także szachów. Kiedyś nie byli w szachach potęgą, a dzisiaj mają czterech zawodników w pierwszej dwudziestce najlepszych szachistów na świecie. To także jest sprawa systemu szkoleniowego.

Ciekawą historię opowiadał mi kiedyś wiceprezes PZTS o Mistrzostwach Świata w ping-pongu. Jest to stosunkowo nowa inicjatywa. Wymyślono ją, żeby pong-pong zarejestrować i żeby zniwelować różnicę. Ta gra jest zupełnie inna, każdy kto w nią grał wie,

na czym to polega. Gra się zupełnie inną rakietką. Przez pierwsze dwa lata mistrzostw Andrew Baggaley zdobył dwa złote medale. Jednak za drugim razem w jego sztabie było już ponad 30 Chińczyków, którzy obserwowali i notowali. W ostatnich Mistrzostwach Świata ich zawodnicy już dominowali. O sukcesach decyduje pewna perfekcja i pewien zasób finansowy, na który pewnie sobie nie jesteśmy w stanie pozwolić. Dobrze by jednak było, gdybyśmy obecnie byli znaczącą siłą chociaż w Europie. To musi być nasz cel i on jest do osiągnięcia. Chciałem zapytać o wspomniany ośrodek w Gdańsku i o to, jakie są dzisiaj główne kierunki działania, w których potrzeba jest pomocy i wsparcie?

Prezes zarządu PZTS Dariusz Szumacher:

Szanowna Komisjo, panie przewodniczący, panie ministrze. Wiadomo, że remont tego ośrodka wiąże się z kosztami. Musimy wykonać termoizolację i dokonać wymiany oświetlenia. Pomimo trudnego roku, na początku 2017 r. mieliśmy problemy finansowe, wykonaliśmy bardzo dużo pracy metodą gospodarczą. Odnowiliśmy ośrodek, wymieniliśmy kilkanaście okien przeciwpożarowych, które powinny być już wymienione kilka lat temu. Teraz żeby zoptymalizować koszty, powinniśmy zainwestować w wymianę oświetlenia na nowoczesne – energooszczędne. Jeżeli do tego dodamy ocieplenie budynku, to koszty ogrzewania będą mniejsze. Jak wiadomo, tego rodzaju inwestycje w dłuższej perspektywie będą przynosiły oszczędności i zwrot poniesionych kosztów. Myślimy, że to jest właściwy kierunek działania.

Kolega prezentował założenia Narodowego Programu Rozwoju Tenisa Stołowego. Jest to temat bardzo złożony, chociaż jego schemat został zapisany zaledwie na kilkudziesięciu kartkach. Cały program szkoleniowy, który liczy 140 stron, został zaakceptowany w tym roku przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Chodzi o program szkolenia w szkołach sportowych, szkołach mistrzostwa sportowego i klasach sportowych. Na tym bazujemy teraz i będziemy bazowali w przyszłości. To jest koncepcja na rozwój PZTS, na masowość szkolenia, na szersze możliwości wyławiania uzdolnionych dzieci już we wczesnym wieku.

Biorę udział w pracy klubu, w ramach którego prowadzimy zajęcia w przedszkolach. Nie są to zajęcia przy stołach do tenisa, ale dzięki nim wyłapujemy najbardziej zręczne i zwinne dzieci, które potrafią najlepiej łapać piłeczki. Żeby pokazać masowość tego sportu, żeby nasi zawodnicy nie myśleli, że jest to sport świetlicowy, organizujemy różne imprezy promocyjne. Państwo pewnie widzieli na ekranie zdjęcia z imprezy, który robiliśmy w bieżącym roku na Stadionie Narodowym – „Ping-pongowy PG Narodowy". Jak się okazuje, na Stadionie Narodowym można grać również w ping-ponga. Wzięło udział w tej imprezie kilka tysięcy osób z całej Polsce. Pragnę bardzo dziękować Ministerstwu Sportu i Turystyki za bardzo poważne wsparcie naszych działań. Mamy nadzieję, że tego typu działania będą podnosić prestiż i rangę dyscypliny w społeczeństwie, a nie tylko wśród tenisistów stołowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Głos chce zabrać poseł Kazimierz Moskal. Proszę bardzo.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Jak już wszyscy powiedzieli, tenis stołowy jest dyscypliną bardzo popularną i powszechną. Nawet jeśli ktoś uprawia profesjonalnie inną dyscyplinę sportu to także, w jakimś stopniu, zetknął się z tenisem stołowym. Pragnę podziękować i pogratulować działaczom Polskiego Związku Tenisa Stołowego za to, że myślą perspektywicznie, że w wyniku ich głębszej analizy powstała Narodowa Strategia Rozwoju Tenisa Stołowego na lata 2018–2033, że dążą do tego, żeby coś osiągnąć. Chociaż mam pewne wątpliwości, czy uda się nam rozpracować zawodników z Chin, czy, tak jak było dzisiaj mówione, pozostaje to w naszym zasięgu i kiedyś ich dogonimy.

Pamiętam takie nazwiska jak: Grubba; Kucharski, Dryszel. Byli to tenisiści stołowi, którzy nawiązywali równorzędną walkę z tymi zawodnikami. Proszę odpowiedzieć mi na pytanie – co się stało, że obecnie nie mamy zawodników, którzy mogliby stanowić dla nich zagrożenie? Coś się stało, że oni poszli do przodu, natomiast my stanęliśmy w miejscy, a nawet się cofnęliśmy? Trudno to wyjaśnić, ale życzę nam wszystkim, żeby

te dobre czasy, a nawet jeszcze lepsze, powróciły i żebyśmy byli znowu partnerami dla zawodników z Chin. Niestety teraz na pewno nimi nie jesteśmy. Nie tylko Polski Związek Tenisa Stołowego, ale także Ministerstwo Sportu i Turystyki jest podmiotem, który powinien o tym myśleć.

Poprzednio mówiłem o szachach, a teraz powiem o tenisie stołowym. Trzeba system edukacji sportowej zaczynać z dziećmi w wieku 4-6 lat. Czyli tak samo, jak zaczyna się szkolenie w Chinach. Zapewne należałoby w ten proces zaangażować wychowanie przedszkolne, żeby talenty były wyławiane już na tym etapie. No pewno stworzenie takiego systemu nie jest łatwe. Masowość uprawiania sportu w Chinach i w Polsce jest nieporównywalna. Życzę jednak, żeby wszystkie plany, które panowie z PZTS nam przedstawili, stały się planami realnymi i żebyśmy byli kiedyś partnerami dla zawodników z Chin.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Powody naszej degradacji w tenisie stołowym w stosunku do Azji i Europy zostały chyba dość jasno przedstawione przez pana Stefana Dryszela. Teraz głos zabierze poseł Roman Kosecki i zobaczymy, czy będzie zagrywał dużą piłką czy małą.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Piłkarze grają w tzw. pingla. Tak się mówi bardzo często na obozach sportowych i jest to, bardzo przepraszam, jeśli kogoś tym urażę, dla nas sport uzupełniający. Wszędzie na tych obozach dzieciaki cały wolny czas spędzają przy stołach. Ta ich rywalizacja w tenisie stołowym to jest coś pięknego. Podzielam opinię mojego kolegi, który powiedział, że warto powrócić do osiągnięć z czasów Kucharskiego i Grubby. Wtedy tenis stołowy był wszędzie, był w telewizji i byli sponsorzy. Kiedy pokazywani są idole w danej dyscyplinie sportu, którzy są fantastycznymi, podziwianymi ludźmi, to za ich sukcesami zawsze idą i pieniądze, i zainteresowanie społeczne. Wtedy na pewno się udaje. Teraz możemy tylko wspominać tę historię.

Czy my dogonimy zawodników z Chin? Proszę zauważyć, że tam jest zupełnie inna mentalność. W Chinach dziecko od czwartego roku życia uczy się tylko grać w ping-pong i tylko tego, niczego więcej. W ten sposób później zostaje mistrzem. Musielibyśmy wyławiać takie talenty, zamykać je w ośrodkach i cały czas tylko z nimi grać. Wtedy nie musiałby być nawet zatrudniany trener z innego kontynentu.

Chciałbym zapytać, jak jest z gradacją trenerów i z ich szkoleniem. Wiadomo przecież, że najlepszym trenerem jest zawsze ten, który jest pasjonatem i ten, który swój wolny czas poświęca na doszkalanie się i szukanie czegoś nowego. Jest wielu trenerów, tak jak w piłce nożnej, którzy mają najwyższe licencje, ale tak naprawdę nigdy nie osiągną sukcesu, bo czegoś im brakuje. Trzeba szukać takich pasjonatów. Chciałbym dowiedzieć się – ilu takich trenerów jest w PZTS? Czy macie wyselekcjonowaną grupę takich trenerów? Czy macie także wyselekcjonowaną grupę zawodników w poszczególnych kategoriach? Zdajecie sobie chyba sprawę z tego, że trzeba im poświęcić jak najwięcej czasu. Własny ośrodek szkoleniowy to bardzo ważna sprawa, ponieważ tam mogliby oni spędzać najwięcej czasu i uczyć się tej dyscypliny.

Będąc wiceprezesem PZPN dobrze wiem, że trzeba mieć określony materiał szkoleniowy i tego się trzeba trzymać. To trzeba narzucić, to brzydkie słowo, ale tak trzeba po prostu zrobić. Wtedy będzie wiadomo, że w całej Polsce będą używane odpowiednie podręczniki zawierające to, o czym się uczycie na kursach i konferencjach. Zawodnicy będą na ich podstawie szkoleni, a ci najlepsi będą jeszcze szukać materiałów dodatkowych i wtedy będą oni wybitni.

Jak to wygląda na tych kursokonferencjach? Czy nasi trenerzy jeżdżą po świecie? Czy wysyłacie tych najlepszych do innych krajów, żeby się uczyli? Potem to oni mają organizować w kraju kursokonferencje. Tak to się powinno odbywać. To doganianie i rozpracowywanie zawodników z Chin należy zostawić, bo myślę, że jesteśmy w wielu konkurencjach od nich lepsi, to oni mogą się od nas uczyć. Za czasów śp. Andrzeja Grubby i Kucharskiego to Chińczycy się od nich uczyli, a także od naszego mistrza Stefana Dryszela. Myślę, że należy skupić się na solidnej pracy, szkoleniu i wyselekcjonowaniu grupy najlepszych zawodników – przecież dobrze wiecie, kto jest najlepszy w Polsce – i stworzeniu im odpowiednich warunków.

Sądzę, że jeśli chodzi o ten ośrodek szkoleniowy, o którym była mowa, to może Ministerstwo Sportu i Turystyki pomogłoby w jego utrzymaniu. Wiadomo, że są różne procedury, które umożliwiają taką pomoc.

Wiceprezes zarządu PZTS Sebastian Jagiełowicz:

Niestety, w ostatnich latach w Polskim Związku Tenisa Stołowego w obszarze szkolenia trenerów za dużo się nie działo. Zauważamy bardzo duże braki w tym zakresie. Od czasu deregulacji zawodów problem szkolenia w PZTS kadry instruktorsko-trenerskiej był rozwiązywany tylko i wyłącznie poprzez szkolenie w ramach Akademii Wychowania Fizycznego. Jednak stwierdziliśmy, że musimy przejąć pałeczkę i dlatego przystąpiliśmy do projektu, który jest realizowany przez Instytut Sportu wraz z Instytutem Badań Edukacyjnych. Dotyczy on wdrożenia ram kwalifikacyjnych w polskim sporcie. Wiem, że ok. 10, albo może więcej, związków sportowych do tego projektu przystąpiło. Naszym celem jest wypracowanie schematu działania i określenie, co instruktorzy – trenerzy pierwszej i drugiej klasy – powinni potrafić na poszczególnych etapach swojego życia zawodowego. To jest bardzo cenna uwaga mojego rozmówcy. Polski Związek Piłki Nożnej jest swoistym wzorcem, jak szkolić kadry trenersko-instruktorskie. Chcemy z tych doświadczeń czerpać pełnymi garściami.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Rzeczywiście, po deregulacji Polski Związek Piłki Nożnej ma monopol na szkolenie. UEFA tylko zatwierdza wydane przez nas licencje i pozwala trenerom pracować w określonych ligach. Myślę, że tak samo jest w PZTS. Wy macie teraz monopol na szkolenie trenerów i od was zależy, który trener będzie najlepszym, albo do tego dążycie.

Wiceprezes zarządu PZTS Sebastian Jagiełowicz:

Problem był taki, że niestety tak nie było. W pewnym momencie już zaczęły organizować się tygodniowe, a nawet weekendowe kursokonferencje, na których ktoś nabywał tytuł instruktora wydany przez jakąś nieznaną organizację. To jest problem odpowiedzialności klubu, kogo zatrudnia. Jednak wtedy na rynku nie było odpowiednich szkoleń, poza prowadzonymi przez Akademię Wychowania Fizycznego.

Dostrzegając ten problem bardzo intensywnie przystąpiliśmy do pracy. W tej chwili co tydzień lub dwa spotyka się zespół metodyczny, który opracowuje program kształcenia kadr instruktorsko-trenerskich. Chcemy ruszyć z tym jak najszybciej. Wiemy, że także Ministerstwo Sportu i Turystyki nad tym pracuje. Będzie instytucją, która do ram kwalifikacji będzie wpisywała te uprawnienia.

Myślę, że już od przyszłego roku uda się nam rozpocząć proces kształcenia w ramach Polskiego Związku Tenisa Stołowego na poziomie instruktora oraz na poziomie trenerów pierwszej i drugiej klasy. Być może nie będzie to jeszcze w pełni funkcjonujący program ram kwalifikacji, ale na pewno te osoby wprowadzimy do systemu. Tak samo wygląda sprawa uzyskiwania licencji Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Chcemy zobligować trenerów do tego, żeby musieli uczestniczyć w danym roku w określonej liczbie szkoleń i kursokonferencji.

W tej kwestii wsparciem jest dla nas Lucjan Błaszczyk, który długie lata grał w Niemczech i swoją licencję trenersko-instruktorską odnawia w niemieckim związku. Musi z tego powodu uczestniczyć co dwa lata w bardzo intensywnej, prawie tygodniowej kursokonferencji, która odbywa się przy okazji Pucharu Świata w tenisie stołowym. Dążymy do tego i w niedługim czasie będziemy to wdrażali. Polski Związek Tenisa Stołowego też będzie pracował nad powołaniem, tak jak jest praktykowane w piłce nożnej, Akademii Liderów Tenisa Stołowego. Dzięki temu w każdym województwie jej absolwenci będą dzielili się swoją wiedzą z trenerami okręgowymi oraz z trenerami klubowymi, którzy tą wiedzę będą przekazywać dalej, aż na sam dół.

Dla nas barierą jest w tej chwili język chiński, bo w tym języku jest bardzo wiele materiałów szkoleniowych i opracowań metodycznych pokazujących jak pracować i w jaki sposób organizować trening, Mamy już w swoich kadrach osoby, które pomagają tłumaczyć te informacje po to, żeby je implementować na teren Polski.

Na pytania dotyczące niektórych aspektów szkolenia i wyłaniania najważniejszych zawodników odpowie Stefan Dryszel.

Dyrektor sportowy PZTS Stefan Dryszel:

Mamy do dyspozycji dwa ośrodki szkoleniowe: w Gdańsku i Drzonkowie. Naszym oczkiem w głowie jest obiekt PZTS w Gdańsku. Dlatego właśnie tam staramy się zapewnić najlepszą obsługę trenerską, co nie zawsze się udaje. Ponadto trzeba pamiętać, że czasami bardzo trudno jest ściągnąć do Gdańska utalentowane dziecko z drugiego końca Polski, np. z Nowego Targu. Często rodzice nie zgadzają się na to, żeby na dłuży okres czasu puścić dziecko z domu. Jest to problemem dla klubu, z którego wywodzi się ten zawodnik, ponieważ wiadomo, że nie będzie wtedy brał udziału w rozgrywkach ligowych. Stąd zrodził się pomysł powołania na początek ośrodków makroregionalnych, a potem okręgowych. To, naszym zdaniem, będzie krok do przodu, żeby tym najmłodszym, najbardziej utalentowanym zawodnikom dać możliwość szkolenia bliżej swoich domów i klubów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Należy uznać to za słuszne. Nie widzę dalszych zgłoszeń do dyskusji. Bardzo dziękujemy przedstawicielom PZSzach i PZTS za informację. Dowiedzieliśmy się wielu interesujących rzeczy.

Prosiłbym członków Komisji, żeby zgodzili się na zamknięcie pewnej sprawy z poprzedniego posiedzenia. Mieliśmy na nim spotkanie z przedstawicielami TOPR i GOPR na temat bezpieczeństwa w górach. Zdecydowaliśmy wtedy o przygotowaniu dezyderatów w dwóch kwestiach. Żeby decyzji w tych sprawach nie przekładać na jutro proponuję, żebyśmy dzisiaj się tym zajęli. Państwo posłowie otrzymali z sekretariatu Komisji projekty dezyderatów.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Mam prośbę, żeby jednak odłożyć przyjęcie tych dwóch dezyderatów na następne posiedzenie Komisji w przyszłym tygodniu. Chodzi o to, że nie ma dzisiaj wiceprzewodniczącego posła Jacka Falfusa, który referował te dezyderaty. Chciałbym, żeby był on w trakcie podejmowania decyzji. Na następnym posiedzeniu będziemy mogli na spokojnie podjąć tę decyzję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Zgoda, przekładamy podjęcie decyzji na następne posiedzenie.

Informuję, że wpłynęła prośba Polskiego Związku Kolarskiego o rozpatrzenie informacji na temat zamieszania, które mam miejsce w PZK. Uważam, że jako Komisja musimy podejmować także takie sprawy i monitorować sytuację. Jeżeli nie usłyszę zastrzeżeń uznam, że na posiedzeniu w przyszłym tygodniu, tj. we wtorek o godz. 12.00 omówilibyśmy tę sprawę. Zastrzeżeń nie słyszę.

Informuję także, że do przyszłego tygodnia oczekuję propozycji do planu pracy Komisji w pierwszym półroczu 2018 r. Otrzymają państwo wstępną propozycję planu pracy. Dzisiaj będzie ona wysłana. Proszę o przesyłanie do środy w przyszłym tygodniu swoich propozycji.

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Zwracam uwagę, że sytuacja w Polskim Związku Kolarskim jest dla nas wszystkich dość przykra, najoględniej mówiąc. Proponuję, żeby termin posiedzenia Komisji skonsultować z Ministerstwem Sportu i Turystyki po to, żeby mógł w nim wziąć udział osobiście pan minister, albo ktoś przez niego wyznaczony.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Sądzę, że na pewno na posiedzeniu będzie osobiście pan minister, który jest zaangażowany w tę sprawę, albo wyznaczony wiceminister. Dlatego nie zwołujemy posiedzenia w tym tygodniu. Sądzę, że do wtorku się to wyjaśni.

Zamykam posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki.